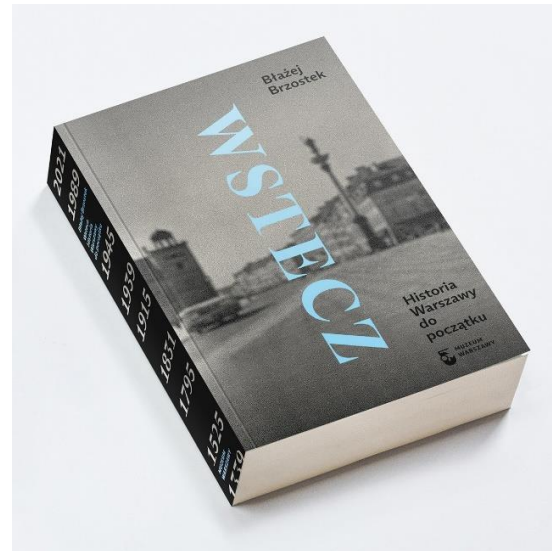


Błażej Brzostek

Wstecz. Historia Warszawy do początku

Muzeum Warszawy

2021



1970

„Życie składa się w ogóle z trudności”

(...)

W latach sześćdziesiątych trolejbus marki Škoda linii 53 ruszał z pętli na rogu ulicy Chełmskiej i sunął na północ brukowaną grubo Czerniakowską, która jeszcze nie była częścią Wisłostrady. Okolica nosiła nazwę Sielce; stąd wywodził się bard Stanisław Grześniak. Lecz przedwojenna zabudowa zdominowana została przez budynki z lat pięćdziesiątych, a także nowsze bloki osiedla Sielce III (blok Czerniakowska 99/101 został Misterem Warszawy 1962). Trolejbus mijał je po lewej, podczas gdy po prawej rozciągały się ku Wiśle pustkowia i ogródki działkowe. Tu i ówdzie sterczały obdarte kamieniczki ze skromnymi zakładnikami w parterach; ta pod numerem 69 miała przywołujący lata tuż powojenne szyld „Pogrzeby – Ekshumacje” (1960). Ewa Berberyszka wspominała Czerniakowską z tamtych czasów, gdy „nie zatłuczono tu do końca charakteru dzielnicy. Bezżębne Czarne Mańki ściągały jeszcze do knajpy na Podchorążych, gdzie szefowa nożem ścinała pianę z kufli, wokół stały pojedyncze wielkie drzewa, jak posągi z przebrzmiałej epoki, pozostałość przedwojennych ogrodów, a niespożyte źródelka z prakoryta Wisły – mimo zalewu nieczystości, śmieci i gruzu – strzelały rokrocznie bujnością traw i kumkaniem żab”. Dalej pojazd skręcał na zachód przy stadionie Legii, mijał halę sportową Torwar i szczątki kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, który zawałił się pod bombami (1944) i trwał jako portyk klasycystyczny, fragmenty murów i wieży – przejmująca pamiątka wojny. Następnie, terkocząc na zakrętach bębniami regulującymi naprężenie linek, piał się na skarpę ulicą Myśliwiecką, malowniczą i okoloną drzewami, wzdłuż kolonii domów profesorskich, w których reżyser Andrzej Kondratiuk umieścił mieszkanie nobliwego bohatera serialu Klub profesora Tutki (1966). Dalej jechał Piękną pośród starych robinii, przecinał Aleje Ujazdowskie, przy których zachowały się XIX-wieczne

pałacyki, mijał ambasadę Stanów Zjednoczonych w budowie (pod którą dwa pałacyki wyburzono) i licowany szarą cegłą blok na rogu Mokotowskiej, wzniesiony przez stowarzyszenie PAX. Skręcał przy okazałym gmachu państwowej centrali Metalexport, przed którym krył się na skraju parkingu betonowy schron niemiecki z lat okupacji, a następnie sunął szeroką, brukowaną bazaltem ulicą Kruczą.

Pod swą dawną nazwą Krucza ukazywała nowy świat Warszawy. Została radykalnie poszerzona (1949), przy czym starto z powierzchni ziemi resztki jej wschodniej pierzei, a zachowano co nieco z kamienic pierzei zachodniej. Trolejbus jechał wzdłuż szpaleru biurowców, który ukształtował nową wschodnią stronę ulicy. Zza ich kamiennych fasad zarządzano ekspansją wielkiego przemysłu, zwłaszcza energetycznego, wydobywczego i ciężkiego. Gdyby istniał bezpośredni związek między toczącym się tam życiem a odnośnymi dziedzinami gospodarki, pasażerowie owiewani byłiby zapachami nafty i smaru, węgla i gorącej stali, zwłaszcza z rozłożystych biurowców pod numerami 36 i 38/42. Nic podobnego jednak się nie działo, ponieważ wspomniany związek miał charakter papierowo-sprawozdawczy, a smarem pachniały najwyżej maszyny do pisania i parkujące pod ministerstwami i centralami zbytu limuzyny.

Po lewej stronie pasażerowie mieli zachodnią pierzeję Kruczej, zupełnie różną od tamtej. Stanowiła ona przedwojenną linię ulicy. Zachowało się kilka kamienic, między które wstawiono monumentalny gmach Ministerstwa Rolnictwa, jedno z najbardziej uderzających dzieł warszawskiego socrealizmu. „Potężny gmach – pisał Jerzy Zawieyski – z epoki »fasadowości«, zupełnie ponad stan naszej nędzy. Rozmach ogromny. Przypomina mi to niektóre gmachy reprezentacyjne [...] budowane przez Mussoliniego. Ta sama pycha, ten sam brutalny akcent potęgi. Naprzeciw gmachu rozwalone rudery, obok na ulicy Żurawiej połatane czynszowe, obskurne kamienice”. Po 1956 roku pozostałe place wypełniono blokami inspirowanymi aktualną architekturą Włoch czy Francji, co znaczące – mieszkaniową. W ten sposób zamknąć miano o k r e s m i n i o n y, jak określano w ezopowym języku stalinizm, ukrócić rządy b i u r o k r a t ó w i zaspokajać oczekiwania społeczne. W parterze bloku narożnego przy ulicy Hożej ulokowano bar mleczny, do którego kierował neon z krowią głową. Trolejbus mijał też działające od 1957 roku s a l o n y s p r z e d a ż y wyrobów Warszawskiej Fabryki Motocykli, Warszawskich Zakładów Telewizyjnych i Zakładów Radiowych im. Marcina Kasprzaka. Placówki te wprowadziły się do parterów biurowców, a uatrakcyjniono je około 1960 roku w ramach n e o n i z a c j i. Zbliżenie do świata ukazywały również biura linii lotniczych Air France (Krucza 21) i British European Airways (Krucza 49). Pod numerem 46 był czynny (od 1963) sklep

z „upominkami z krajów demokracji ludowej”. Nie trzeba więc było starać się o wyjazd do Bułgarii czy Rumunii, aby zdobyć haftowaną serwetę czy malowany talerz. Po prawej wznosił się hotel Grand, ten, w którym Kanadyjka męczyła się z napełnianiem wanny. Zapewne nie bez związku z jego lokalizacją ulica Krucza, a zwłaszcza jej przecznice Hoża i Wspólna, kojarzone były z pracą seksualną.

Nim trolejbus przebił się przez najruchliwsze skrzyżowanie Warszawy przy Centralnym Domu Towarowym, mijał ocalałe kamienice po zachodniej stronie Kruczej. Tam, na rogu Nowogrodzkiej prosperował słynny prywatny zakład krawiecki Tadeusza Zaremby, obłożony zwykle zamówieniami na wiele miesięcy naprzód. Mówiono, że szyje garnitury dla Gomułki. Dalszy ciąg trasy nie był uboższy w treści. Oto zaraz za obleżonym stale przez ludzi CDT wznosił się po lewej budynek z początku XX wieku, który starsi mieszkańcy nazywali Domem Braci Jabłkowskich. W jego pociemniałej skorupie mieścił się sklep z artykułami dziecięcymi. Obok trwały ruderowate kamieniczki na rogu Rutkowskiego (Chmielnej), które zostaną później wyburzone. Zaś na rozstajach Brackiej i Szpitalnej, pełnych bram z gablotami prywatnych sklepików, sterczał (od 1960) wieżowiec pensjonatu Zgoda dla zagranicznych dziennikarzy i przedstawicieli handlowych, naszpikowany aparaturą podsłuchową. To tu rozpoczęła się tzw. sprawa Hollanda, która wstrząsnęła elitą polityczno-intelektualną początku lat sześćdziesiątych. Na parterze pensjonatu urządzono kawiarnię Szwajcarską nawiązującą nazwą do działającej tu przed wojną (lecz wewnątrz miała w duchu aktualnego minimalizmu), a kilkadziesiąt metrów dalej, na rogu Szpitalnej i Górskiego, odtworzono w nastroju przedwojennym Staroświecki Sklep firmy Emila Wedla, nazywanej teraz 22 Lipca. Zaraz za nim ukazywał się jasny, rozległy Dom Chłopa – hotel i ośrodek kultury dla wycieczek czy delegacji rolników, zaprojektowany przez Bohdana Pniewskiego i Małgorzatę Handzelewicz-Wacławek. Pasażerowie trolejbusu widzieli budynek, wyjechawszy z ciasnej ulicy Szpitalnej na plac, który od 1957 nosił nazwę Powstańców Warszawy (dawniej Napoleona, Warecki). Górował nad nim przedwojenny wieżowiec, zwany kiedyś Prudentialem, mieszczący hotel Warszawa. Nazwanie placu imieniem Powstańców było spójne z pamięcią miejsca – na dachu Prudentiału powstańcy wywiesili 1 sierpnia 1944 roku flagę narodową, dając sygnał do rozpoczęcia zrywu; wieżowiec trafiony został potem potężnym pociskiem niemieckim, co utrwalił na kliszy Sylwester Braun. Jednak nazwa wyrażała kompromis między niechętną Powstaniu narracją reżimu a oczekiwaniami społecznymi. Uczczono bohaterskich uczestników, nie fakt polityczny. Plac ukazywał także odmiany architektury powojennej: od socrealistycznego biurowca po stronie zachodniej poprzez dość efektowną,

czarwonawą w kropki fasadę domu u wylotu ulicy Mazowieckiej, po gigantyczny gmach Narodowego Banku Polskiego projektu Pniewskiego, który straszyl masywem surowej betonowej ściany. Architekt wyobrażał sobie, że przysłoni ją mozaika w rustykalne kwiaty, korespondująca z mozaikami Domu Chłopa. Do realizacji projektu nie doszło. W latach siedemdziesiątych, już po śmierci architekta, fasada pokryta zostanie czarnym płaszczem z powlekanego aluminium, nadającym jej ekspresję późnego modernizmu.

Dalej trolejbus 53 zbliżał się do jaśniejącej w perspektywie ulicy ogromnej bryły projektu tegoż architekta, czyli Teatru Wielkiego, ale zbaczał z Mazowieckiej w Traugutta i tędy docierał do Krakowskiego Przedmieścia, aby wzdłuż zrekonstruowanych pałaców arystokratycznych, minawszy Dom Kopnięty Pniewskiego, wielkie hotele, pomnik Adama Mickiewicza i kawiarnię Telimena, w której bywał Leszek Kołakowski, dotrzeć na plac Zamkowy, przy którym nie było zamku. Potem Miodową przez plac Krasińskich, obok ogromnego kompleksu ambasady Chin i ruin straszących wciąż w tej okolicy, uwiecznionych w filmie fabularnym *Powrót* Jerzego Passendorfera (1960), by dojechać niemal na Żoliborz, na pętlę przy trasie mostu Gdańskiego, w pobliże dworca kolejowego o tej samej nazwie.

(...)



fot. Edward Hartwig, Skrzyżowanie Alej Jerozolimskich i Kruczej, l. 60 XX w.

<https://muzeumwarszawy.pl/wstecz-historia-warszawy-do-poczatku/>

<https://sklep.muzeumwarszawy.pl/pl/p/Wstecz.-Historia-Warszawy-do-poczatku/2393>

Poniższy fragment ma charakter promocyjny. Warunki przedruku należy ustalić z Muzeum Warszawy.

Kontakt dla mediów:

Aleksandra Migacz

aleksandra.migacz@muzeumwarszawy.pl

(+48) 22 277 43 45

<https://muzeumwarszawy.pl/dla-mediow/>